Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z przesyłką poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1932 r.

PRĄD

Sobota 12-go listopada № 303

Echa rozruchów genewskich

Demonstracje komunistyczne w Bernie i Zurychu

GENEWA, 11 11

W związku z krwawą środą w Genewie za rząd partji socjalistycznej postanowił święcić jutrzejszą sobotę jako dzień żałoby lecz bez przymusu porzucania pracy. Organizacje robotnicze w Genewie i Lozannie wzywają do demonstrowania strajku generalnego w ciągu 4 — 5 godzin na znak protestu przeciwko zajściom w Genewie oraz domagają się oswobodzenia aresztowanego przywódcy socjalistycznego Nicola.

Wobec naprężonej i niepewnej sytuacji władze rządowe zarządziły pogotowie alarmowe stacjonowanej w Bernie brygady górskiej i pułku dragonów oraz pułku artylerji w Lozannie.

GENEWA 11 11

Dzień wczorajszy upłynął w całej Szwajcarji spokojnie. W Bernie odbyło się wczoraj zgromadzenie komunistów na którem założono protest przeciwko postępowaniu władz. W Zurychu zapowiedziano na sobotę demonstracje z okazji pogrzebu ofiar walk ulicznych w Genewie. W kantonie Bern wojska trzymane są w ostrem pogotowiu. Wszystkie zebrania pod gołem niebem i demonstracje są zakazane.

Trzęsienie ziemi, huragany i trąby powietrzne

nawiedziły wczoraj kilka miejscowości świata

PARYŻ, 11.11

Dzień wczorajszy obfitował w niezwykle tragiczne katastrofy żywiołowe. Olbrzymie huragany nawiedziły Hiszpanję, Włochy, Amerykę Południową i Australję.

Niebywałej siły trąba powietrzna zniszczyła 11 wsi w pobliżu Walencji. Zatonęło kilka kutrów rybackich.

Gwałtowne burze są przyczyną powodzi która zniszczyła cztery wsie w okolicach Reggio Calabria, we Włoszech 16 osób zatonęło.

Wyspa Kuba zniszczona jest przez straszliwy huragan. Zginęło przeszło 1000 osób. Miasto Santa Cruz, skutkiem zerwania tamy zmyte jest niemal z powierzchni ziemi. Huragan pędził z szybkością 200 mil na godzinę.

Na archipelagu Tuamotu od dwóch dni szaleje gwałtowny cyklon. Zatonął statek pasażerski „Valido" z czterdziestu ludźmi załogi i pasażerów. Statek „Peary" wysyła gwałtowne sygnały SOS, odbierane przez radjostacje w Melbourne.

W kilku miejscowościach prowincji argentyńskiej Cordoba odczuto wczoraj dwa silne wstrząsy podziemne. Domy w wielu miastach tej prowincji runęły. W Fonseca zniszczone są urządzenia wodociągowe.

Interpelacja posła Albertina

PARYŻ, 11,11

Wszystkie papiery procentowe opatrzone kuponami podlegają we Francji specjalnemu podatkowi na rzecz urzędu skarbowego.

Otóż, aby uniknąć płacenia podatku ściąganego przez skarb, cały szereg przedsiębiorstw francuskich, nie wyłączając niektórych wybitnych osobistości politycznych, złożył swe papiery wartościowe do banków szwajcarskich i kupony były im wypłacane drogą nielegalną, ponieważ bez strącania podatku skarbowego.

Oto skandal nadużyć fiskalnych, który poseł socjalistyczny Albertin wywlókł na światło dzienne w formie interpelacji na try bunie izby.

W atmosferze prześladowanej bacylami sensacji lub raczej namiętności politycznej, poseł Albertin wymienił oszołamiające nazwiska biskup Orleanu, jenerał Lalande, senatorowie prawicowi Villard i Jourdin, senator radykalny i były minister, Schrameck, bracia Peugeot, była pani Coty, redaktor naczelny „Matina", Sapene. Sensacją co się zowie.

Blizko dwa tysiące osób oszukiwało w ten sposób skarb, którego straty poseł Albertin oblicza na cztery miljardy franków.

Właściwie jednak, pozą wymienieniem nazwisk, historja jest stara jak świat i praktykowana od szeregu lat, tylko że socjaliści zrobili z niej skandal polityczny i publiczny, żeby uniemożliwić uchwałę w sprawie redukcji pensji urzedniczych i inwalidzkich.

Interpelacja skończyła się uchwaleniem jednomyślnego wniosku wyrażającego zaufanie rządowi, że przedsięweźmie energiczne środki przeciwko winnym oszukiwania skarbu

Sensacyjne aresztowanie „Markiza of Goldstone"

PARYŻ, 11. 11.

Paryż ma sensację towarzycko-szpiegowską w osobie niejakiego Móryca Goldsteina, rodem z Kairu, który występował pod nazwą „markiza of Goldstone", w rzeczywistości pracował dla angielskiego Inteligence Service.

Pikantnym szczegółem pracy p. Goldsteina jest fakt, że usiłował on werbować we Francji zwolenników kandydatury ks. Ruprechta Bawarskiego na tron francuski, przyczem zapomocą tajnych dokumentów wykazywał genealogję i prawa rodziny Wittelsbachów do tego tronu.

Jaki cel miała powyższa akcja, trudno ocenić nie znając dokładnie kulis międzynarodowych intryg i afer dyplomatycznych. Wiadomo jednak, że angielska służba szpiegowska macza rączki w wielu sprawach napozór obojętnych.

I tu musi zachodzić taki wypasek.

Zima bez wódki

Prohibicja w St. Zj.

LONDYN, 11. 11.

Senator Borah ogłosił oświadczenie, w którem stwierdza, iż zmiana przepisów prohibicyjnych, po zwycięstwie demokratów, nie nastąpi tak szybko, jak niektórzy oczekują.

Sprawa ta wejdzie pod obrady kongresu nie wcześniej, niż w marcu przyszłego roku.

Sesja kongresu w grudniu nie będzie się tą sprawą zajmować.

Francuski plan rozbrojenia

PARYŻ 11 11

W nadchodzący poniedziałek zajmie się rada ministrów francuskich sprawą planu bezpieczeństwa i rozbrojenia. W przyszły wtorek plan francuski ma być przedstawiony prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Ogłoszenie oficjalnego tekstu planu nastąpić ma we wtorek jednocześnie w Genewie i Paryżu. Poszczególne delegacje otrzymały jednak tekst planu francuskiego do wiadomości. Herriot jak donoszą dzienniki zajęty jest w Paryżu sprawami wewnętrzno politycznemi i wyjedzie do Genewy prawdopodobnie dopiero w ostatnim tygodniu listopada.

Złoto w Ban u Francji

PARYŻ 11 11

Zapas złota w Banku Francji osiągnął fantastyczną wysokość 83 miljardów franków. Przypływ złota w tygodniu sprawozdawczym od 28 go października do 4 listopada wynosi 127 miljonów franków. Pokrycie walut osiągnęło nową rekordową wysokość 77,38 proc.

Echa procesu brzeskiego

przed Sądem Grodzkim

W sądzie grodzkim w Warszawie na ul. Trębackiej, znajduje się dzisiaj na wokandzie sprawa pozostająca w ścisłym związku z procesem brzeskim.

Na ławie oskarżonych zasiadła młoda kobieta we wdowim welonie Zofia Glassowa synowa b. sędziego Sądu Najwyższego, znanego prawnika Jakóba Glassa.

Oskarżenie zarzuca p. Glassowej, iż w sali sądu okręgowego, po ogłoszeniu wyroku w procesie brzeskim wznosiła okrzyki: „precz z wyrokiem", „precz z sądem".

Pani Glassowa tłumaczy się, że istotnie była obecna na procesie brzeskim i po ogłoszeniu wyroku posypały się dokoła okrzyki. „niech żyją oskarżeni, niech żyje socjalizm, precz z wyrokiem".

Stanowczo jednak zaprzecza jakoby miała wołać „precz z sądem", przyznając się natomiast do okrzyku „precz z wyrokiem", którym „chciała wyrazić swoje współczucie oskarżonym".

P. Glassowa zaznaczyła przytem, iż ten wyrwał się z jej ust w chwili gdy sędziów na sali już nie było i raczej w przejściu do kuluarów, a nie na sali rozpraw.

Obronę p. Glassowej wnosi adw. Władysław Nadratowski.

Sąd zdecydował przesłać sprawę do prokuratora celem umorzenia jej na mocy amnestji.

Nowy monopol państwowy

Naczelna dyrekcja Lasów Państwowych objęła ostatnio w dzierżawę kilka fabryk dykt klejonych, w których ma być przerabiany surowiec dyktowy z lasów państwowych. Równocześnie Lasy Państwowe zaprzestały sprzedaży surowca dyktowego przywatnym fabrykom dyktowym, stwarzając tem samem dla niektórych z tych fabryk sytuację nader ciężką.

Ponieważ powyższe posunięcie Dyrekcji Naczelnej nie zostało spowodowane koniecznościami państwo-gospodarczemi, zadania produkcji dykt spełnia bowiem w Polsce z powodzeniem przywatny przemysł dyktowy, stojący pod względem technicznym i organizacyjno-handlowym na wysokim poziomie—Związek Izb Przemysłowo Handlowych zwrócił się do Prezydjum Rady Ministrów z prośbą o 1) spowodowanie możliwie rychłej likwidacji państwowej produkcji dykt klejonych, co jest tem bardziej możliwe, że zaangażowanie się Państwa miało tu miejsce w formie objęcia w dzierżawę już istniejących fabryk, czyli bez inwestowania w produkcję poważniejszych sum i 2) o postawienie zakładów państwowej produkcji dykt, o ile funkcjonowanie ich w ciągu pewnego czasu stałoby się nieuniknione w warunki możliwie zbliżone do warunków działalności firm prywatnych pod względem obciążeń podatkowych, finansowania, zaopatrzenia w surowiec i tp.

Najpiękniejsze kwiaty jesieni

Zanim mróz powarzy resztki liści na drzewach i pierwsze śniegi ubielą ziemię, jesień daje nam na pożegnanie barwną wiązankę złocieni. Jest to jakby ostatni uśmiech przyrody, zabierającej się do długiego snu zimowego.

Daleki Wschód jest kolebką złocieni. Dwa przeszło wieki temu, sprowadzono ję do Holandji; roślina ta musiała jednak zaginąć wśród nizin niderlandzkich, gdyż później nie spotykamy o niej nigdzie wzmianki. Dopiero przy końcu zeszłego stulecia kupiec marsylski, Brancard, przywiózł ze wschodu do Europy Chrysanthemun indicum

Pierwszy występ złocieni przeszedł niepostrzeżenie wśród zawichrzeń politycznych zasadzone w roku 1791. w ogrodzie Królewskim w Paryżu, o mało nie padły ofiarą zaciekłości Jakobinów, którzy ze względu na imię ogrodu, chcieli wyrwać z niego wszystkie ozdobne rośliny i zasadzić grunta kartoflami „dla ludu".

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy" — wołano wówczas. Wśród odmętu rewolucji, zagłada nowego kwiatu nie byłaby niczyj jej zwróciła uwagi, ale na szczęście dla złocieni, komuna paryska zajęta ścinaniem głów ludzkich, zapomniała o zagładzie ogrodu więc i gość z za morza ocalał. Długie lata kwitnął on w ciszy aż wreszcie w r. 1827 ukazał się na widowni świata

Jednemu z wiarusów napoleońskich w Tulonie kapitanowi Berqet, który z czciciela Marsa stał się hołdownikiem ogrodnictwa, przyszło na myśl krzewić złocienie z nasienia otrzymał przez to nowe odmiany z których jedna zupełnie była podobna do kwiatów sprowadzanych później wprost z Japonji. To dowodzi że wszystkie złocienie chińskie indyjskie i japońskie mają wspólne pochodzenie; prostoplastą ich jest prawdopodobnie jeden gatunek który przez hodowlę i warunki klimatyczne nabrał cech odrębnych

Od czasu jak Robert Fortune przywiózł złocienie japońskie weszły one w modę i stały się przedmiotem wielkiej troskliwości. — Ogrodnicy przez umiejętną hodowlę zdołali wyprowadzić niezliczoną ilość odmian tych kwiatów; sam Jardin des Plantes w Paryżu posiada ich tysiąc a prócz tego najmniej pięć set jeszcze znajduje się rozproszonych w innych ogrodach Europy

Jakież tu bogactwo barw i kształtów. Jedne są pełne, skupione, niby różyczki inne zmięte i rozstrzepione; u tych wszystkie płatki koro y jednakowym jaśnieją odcieniem u tamtych spód jest inaczej zafarbowany niż wierzch płatka.

Weźmy naprzykład wspaniały ponsowy Vat d'Andorre, olbrzymi do śnieżystej kuli podobny Madame Casimir Perier, czerwony podbity żółtem Malgaka rozczochrany Triomphe de la rue des Chalets; złocisty Source d'or; złożony z delikatnych niteczek Marquise de Clermont Tonnerre; różowy z żółtem Sunset cieniowany jest jak niebo o zachodzie słońca—każdy z nich jest odmienny

Tylko pod ciepłem niebem południa złocienie wydają nasiona i tam jedynie można je w ten sposób hodować.

Na 10000 roślin wyrosłych z nasienia, niszczy się najmniej 8000 gdyż pod względem kształtu, zabarwienia i siły nie odpowiadają wymaganiom hodowcy z pozostałych 2000 wybiera się dla rozmnożenia najwyżej 50 a między temi ostatniemi znajdzie się zaledwie 5—20 do wytworzenia nowych odmian

Hodowla tych zamorskich przybyszów wymagą ciągłej troskliwości. Jeżeli kto sobie wyobrażą że dosyć jest zasadzić w odpowiedniej ziemi wspaniałą Etoile de Lyon albo New Rearly Beauty żeby mieć na rok przyszły kwiaty równie piękne i wielkie doznązawodu. Złocienie należa do najsztuczniejszych kwiatów samą naturą bez umiejętnej ręki ludzkiej nie zdołałaby wytworzyć tylu przepięknych odmian

Cudowna klisza

Londyński "Daily Express" donosi o fenomenalnym wynalazku, jakiego dokonano w fabryce papieru i klisz fotograficznych w Ilford w hrabstwie Essex.

Grupa chemików wynalazła kliszę nadzwyczajnie czułą, która pozwala na robienie zdjęć fotograficznych z odległości kilka tysięcy kilometrów.

Sensacyjne to odkrycie może sprowadzić kompletny przewrót w taktyce wojsk lądowych, powietrznych i flot wojennych morskich. Admiralicja angielska i ministerstwo wojny wykazują żywe zainteresowanie tym wynalazkiem.

Miałby on również olbrzymie znaczenie dla badań astronomicznych, jak również dałby żegludze morskiej zupełne bezpieczeństwo chroniąc od zderzeń okrętowych, wpadania na skały i t. p.

Te wprost cudowne właściwości kliszy wynikają ze specjalnej masy chemicznej, która czyni ją czułą na promienie czerwone niewidzialne. Dzięki tej niezwykłej czułości kliszy zdjęcia mogą być robione bez ograniczenia co do odległości, chyba tylko wypukłość skorupy ziemskiej będzie jedyną przeszkodą.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Zdjęcia będzie można robić o każdej porze dnia i nocy na dowolną odległość, a także w niepogodę i mgłę. Mimo to zawsze będą one jednakowo czyste i dokładne.

Zainteresowanie władz angielskieh wynalazkiem jest tak wielkie, że poleciły one „National Physical Laboratory" w Tettington przeprowadzić dokładne badania i sprawdzić szczegółowo doniosłość odkrycia.

W czasie wojny wszelkie wysiłki ukrycia swych pozycyj lub okrętów w zasłonach z dymu czy w inny sposób byłyby bezowocne. Cudowna klisza pozwoli z ogromnych odległości fotografować wszystko jak najdokładniej.

W tem samem laboratorjum, w którem dokonano tego odkrycia, mają być teraz robione wysiłki dla wynalezienia klisz czułych na promienie ultrafioletowe. Wówczas będzie można robić zdjęcia nie tylko zdaleka i o każdej porze dnia i nocy, ale i poprzez domy, mury, skorupę ziemską

Jednem słowem nic nie będzie mogło przeszkodzić dokładnemu zbadaniu położenia przedmiotów nawet niedużych i z odległeści nieograniczonych.

I przy tym jednak wynalazku powtarza się ta sama historja. Dokonawszy tak cudownego odkrycia ludzkość nie myśli o niczem innem, jak tylko o zastosowaniu go wyłącznie do wojny.

PRZYCZYNY KRYZYSU

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nieufność, która ogarnęła społeczeństwa świata, przyczynia się poważnie do pogłębiania kryzysu. Skoro producent nie wierzy w opłacalność fabrykacji, przestaje wytwarzać. W ślad za zanikaniem wytwórczości, miljony ludzi tracą pracę. Utrata pracy jest znowu przyczyną zmniejszenia siły nabywczej ludności, co znowu odbija się na fabrykacji i podkopuje zaufanie do własnych sił.

W ten sposób kryzys możnaby porównać do fal rozchodzących się po powierzchni Kamieniem rzuconym, który był przyczyną tego ruchu, były złe posunięcia gospodarcze rządu. Jedne z najistotniejszych przyczyn, które wpływają na głębokość i rozległość kryzysu jest nastrój psychiczny.

Rzecz prosta, że nastrój ten jest ściśle związany z gospodarczem wyrobieniem społeczeństwa. Możnaby tutaj użyć porównania do paniki, która opanowuje tłum. Gdy tłum jest dziki i nieinteligentny, panika jest rozprzężeniem chaotycznem, groźnem i długo trwałem. Jeżeli tłum jest inteligentny i kulturalny — wówczas nawet w krytycznych chwilach zachowuje bodaj częściowo niektóre instynkty zbiorowe ładu i dyscypliny — wreszcie szybciej się orjętuje w przyczynach paniki i prędzej się uspakaja.

Przenosząc te porównanie na płaszczyznę gospodarczą, możemy stwierdzić, ze każde społeczeństwo inaczej reaguje na kryzys. „Panika" ogarnęła nawet społeczeństwa gospodarczo wyrobione, niemniej przeto nie naruszyła podstawowych form życia. Widzimy liczne bankructwa, układy pojednawcze i dobrowolne likwidacje. Pieniądz spoczywa w bankach i prawie nie przynosi procentu, gdyż wobec ograniczeń produkcji kapitał nie jest potrzebny. Niemniej przeto nikomu nie przyjdzie na myśl, aby pieniędze podjąć w banku i schować do szuflady. Do tego może go skłonić run na banki, ale nigdy kryzys Chowanie pieniędzy do skrytek domowych w pojęciu człowieka gospodarczo inteligentnego jest zaprzeczeniem kultury i cywilizacji. Zaniesienie pieniędzy do banku czy do kasy oszczędności stało się instynktem.

W połeczeństwach niewychowanych gospodarczo np. Polska ów zdrowy instynkt nie istnieje. Istnieją odruchy sroki, chowającej błyszczący kamyk, istnieją instynkty zwierzęcia zakopującego zdobycz. Jest to zaprzeczeniem prawa, że schowany pieniądz przestaje pełnić swą czynność.

Wyniki tego ustosunkowania się różnych społeczeństw są proste. Gdy kryzys doszedł do swego zenitu, gdy zapasy znikły, a produkcja tak się skurczyła, że następuje poszukiwanie towaru, wtedy przychodzi ożywienie Producenci rozszerzają produkcję, przyjmują nowych robotników. Ludzie zyskują pracę, zaczynają kupować i pojemność rynku rośnie stawiając nowe wymagania produkcji. Oczywiście, aby doszło do tej poprawy, potrzeba pieniędzy. Producent, który stracił swój kapitał w czasie kryzysu, idzie do banku i pożycza.

Tutaj widzimy olbrzymią różnicę następstw postępowania społeczeństwa.

Społeczeństwo kulturalne, które swoje kapitały składało w instytucjach finansowych odrazu może wykorzystać zmianę konjunktury.

W kasach oszczędności i w bankach nagromadziły się tam duże zasoby pieniężne — Pierwsze sygnały poprawy odrazu wywołają duże ożywienie i nastąpi zmiana położenia z olbrzymią szybkością.

W społeczeństwie zacofanych (Polska), które nie umie myśleć gospodarczo, poprawa będzie niedostrzegalna, a nawet niomożliwa. Cóż z tego, że można sprzedać, cóż z tego, że można uruchomić warsztaty pracy, skoro niema zaco. Producenci nie mają zasobów gotówki, a jeżeli niema ich też w instytucjach finansowych, wówczas nie pomoże żadna zmiana konjunktury.

Obliczenie miarodajnych czynników podaje, że w walutach obcych; w złocie i srebrze społeczeństwo nasze ukrywa około miljard złotych. Posiadamy ten majątek, a jednocześnie musimy zabiegać o pożyczki. Obcy mają do nas większe zaufanie, niż my sami, co zresztą jest zrozumiałe przy tego rodzaju wewnętrznych stosunkach.

Przyznać trzeba, że część winy spada też na kierowników naszego życia państwowego. Tam, gdzie się ma do czynienia z elementem społecznym gospodarczo niewychowanym, nie wystarczy prowadzić politykę wzorów zagranicznych. Przeważnie trzeba się przystosować do swego środowiska.

SŁUŻ SANACJI WIERNIE...

Na marginesie ustąpienia min. Zaleskiego

Inauguracja sejmowej sesji budżetowej której dalszy ciąg odbędzie się dopiero za miesiąc, przeszła bez większego wrażenia i nie zdołała skupić na dłużej, uwagi opinji publicznej. W jej oczach Sejm obecny stracił wszelki autorytet i nie odzyska go z pewnością przez cały czas swego istnienia. Dla opozycji żywi opinja najgłębsze współczucie, a stosunek jej do BB. jest dobrze znany, aby tu go trzeba było przypominać.

W rezultacie tych krańcowo-sprzecznych uczuć powaga Sejmu zeszła do zera. Przestaje on wogóle istnieć w świadomości społeczeństwa.

Daleko większe zainteresowanie wywołała dymisja min. Zaleskiego, W ciągu z górą sześciu lat, w czasie których pan Zaleski zajmował stanowisko ministra spraw zagranicznych, przyzwyczajono się do niego i jeżeli krytykowano jego politykę, to czyniono to z dużą rezerwą, pamiętając zawsze o tem, że nie jest on ministrem samodzielnym, ale że bardzo często musi wykonywać polecenia i wskazówki, może nieraz niepozbawione swoistej oryginalności, ale którym było brak istotnej znajomości terenu i stosunków międzynarodowych.

Pan Zaleski usiłował godzić niemożliwe często do pogodzenia sprzeczności, ale mu to się nie zawsze udawało. Sytuacja więc jego nie była do pozazdroszczenia.

Niejednokrotnie zdarzało się pisze „Głos Narodu" tak, że więcej znajdował ón poparcia wśród kół opozycyjnych, aniżeli w obozie własnym. Te przynajmniej zdawały sobie sprawę z trudności, z jakiemi musiał walczyć polski minister spraw zagranicznych w okresie rządów sanacyjnych, tak mało liczących się z opinją publiczną państw zachodnich krytycznie usposobioną do dzisiejszych stosunków politycznych w Polsce.

Dla kół opozycyjnych, posiadających o całe niebo większe zrozumienie dla spraw z zakresu polityki zagranicznej, był mimo wszystko, p. Zaleski jedynym „europejczykiem" w radzie ministrów, który mógł, choćby nawet nieśmiało, zwracać uwagę swym kolegom na ujemne następstwa procesu brzeskiego oraz innych zjawisk, budzących ogólne zdziwienie a u nielicznych naszych przyjaciół zagranicą poważne zaniepokojenie.

Czy uczynił to p. Zaleski, nie wiemy, przypuszczać jednak należy, że tak chociaż bez większego skutku Dziwić się temu ostatecznie nie można. Obóz sanacyjny jest czemś tak swoistem, tak mało w jego strukturze psychice i metodach działania istnieje pierwiastków zachodnio-europejskich, że z jednej strony stanowi on pewnego rodzaju zagadkę dla zagranicy, a z drugiej — i zagranica jest dla niego obca duchowo. To nie ułatwiało zadania p. Zaleskiemu. Musiał się on czuć bardziej osamotniony i opuszczony.

Przeżywał on tę samą tragedję, jaka przypadła w udziale prof. Bartlowi i w pewnym stopniu także długoletniemu ministrowi rolnictwa, p. Jancie Połczyńskiemu. Wszyscy trzej mniej lub więcej, reprezentowali w rządach po majowych pierwiastek zachodnio europejski i wszyscy trzej w miarę przedłużającego się systemu sanacyjnego okazywali się dla niego nieodpowiedni.

P. Zaleski trwał najdłużej, bo z natury swego urzędu nie dotykał się bezpośrednio polityki wewnętrznej, ale i on wreszcie zmuszony był zejść z widowni, bo coraz częściej zdarzało się, że utrudniał swą osobą realizację tych tendencyj w ministerstwie spraw zagranicznych, które już dawno temu mieliśmy sposobność określić jako nową politykę zagraniczną.

Związany licznemi więzami z politykam innych krajów i skrępowany niewątpliwie w stosunku do nich pewnemi zobowiązaniami, musiał p. Zaleski oddać kierownictwo polityki zagranicznej, p. Beckowi, który posiada wolną rękę i nie potrzebuje się liczyć z tem wszystkiem, co wiązało i krępowało min. Zaleskiego. Teraz pole dla nowej polityki zagranicznej stoi otworem.

Zmiany na placówkach zagranicznych, które nastąpią obecnie w bardzo szybkiem tempie, są przeprowadzane właśnie pod kątem widzenia nowego kursu w polityce zagranicznej.

Pozostawiając narazie ów „nowy kurs" na uboczu, powróćmy jeszcze na chwilę do p Zaleskiego. Bezpośrednio po jego ustąpieniu w „Paris Midi" ukazała się inspirowana z Warszawy wiadomość, że p. Zaleski ma być najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Między wierszami dawano do zrozumienia, że jest on kandydatem obozu sanacyjnego, a więc wybór jego jest całkowicie zapewniony. Wiadomość tę przyjęto w Warszawie ze śmiechem, podziwiając zresztą, nie po raz pierwszy, gruboskórność naszej propagandy zagranicznej która się wydaje, że zagranica nie orjentuje sie w jakich warunkach opuścił min. Zaleski swe stanowisko. Wiadomość ta jest tak samo prawdopodobna, jak inna, która także się ukazała w jednym z pism paryskich i dotyczyła rzekomej kandydatury L. J. Paderewskiego. Już co, jak co, ale nasza propaganda nie jest zbyt wybredna w środkach...

d. c na stronie czwartej

Ciąg dalszy strony trzeciej

Służ sanacji wiernie

Pan Zaleski skończył się i tego faktu nic już nie zmieni. Dość rzadkim jego sukcesem było przeprowadzenie nowej reelekcji Polski do rady Ligi Narodów. Gdy to nastąpiło wtajemniczeni w zakulisowe miejscowe stosunki twierdzili, że te sukses będzie przysłowiowym ostatnim gwoździem do trumny kárjery dyplomatycznej min. Zaleskiego. Tak się też stało. Okazuje się, że w usanowanej Polsce nawet sukcesy, z których korzysta obecny reżim, nie są zbyt bezpieczne dla tych którzy je odnoszą.

Przeludnienie Japonji podstawą jej polityki

Japonja jest najbardziej przeludnionym krajem na świecie. Ilość uprawnej ziemi na rolnika japońskiego wynosi zaledwie jedną trzecią tego, co ma rolnik we Włoszech. Natomiast ludność Japonji podwoiła się od r. 1870, wówczas gdy powierzchnia uprawnych gruntów wzrosła nieznacznie.

Japonja jest nietylko krajem przeludnionym, ale przyrost stały ludności tego kraju jest tak wielki, iż, jak twierdzą statystyky, potrzebaby trzydziestu lat, aby przyrost ten mógł się ustabilizować. Za lat 30 obecna cyfra 65 milj. Japończyków wzrośnie do liczby 80 milj.

Cały byt tej masy ludzkiej zależy od układu stosunków handlowych z dwoma tylko krajami, a handel ten dotyczy 2-ch tylko artykułów. Trzy czwarte bowiem eksportu japońskiego składa się z jedwabiu naturalnego i bawełny, które w całości prawie nabywają Chiny i Stany Zjednoczone.

W tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo całej sytuacji gospodarczej. Każde zachwianie się eksportu jednego z tych dwuch artykułów uderza w podstawy bytu Japonji i jej stanowiska mocarstwowego.

Rozmaite plany i projekty wypływały na powierzchnię, których tematem było rozwiązanie problematu przeludnienia Japonji. Proponowano zatem obniżenie planowe poziomu życia, ale ponieważ obecny poziom życia w Japonji, o ile chodzi o szerokie masy, jest i tak niski, więc kraj zagrożony taką klęską zdecydowałby się raczej na prowadzenie wojny, jako środka obrony.

Industrjalizacji dalszej Japonji, któraby mogła odciążyć rolnictwo i dać pracę i zarobek wielu miljonom, staje na przeszkodzie brak surowców, któreby były w posiadaniu tego kraju.

Środkiem najbardziej zalecanym przez ekonomistów i pewne grupy polityków japońskich, jest wprowadzanie kontroli urodzin i zahamowanie w ten sposób przyrostu nadmiernego ludności.

Ale tu znów nawet najgorętsi zwolennicy tego rozwiązania muszą przyznać rację krytykom, którzy wskazują na to, że skutek podobnej polityki demograficznej dałby się odczuć realnie dopiero po wielu latach, a za tem zapóźno, aby powstrzymać obecną ekspansję Japonji.

Wreszcie jeszcze jednym sposobem rozwiązania piekącego problematu przeludnienia Japonji mogłaby być prowadzona na szeroką skalę emigracja japońska do innych krajów. Za takiem rozwiązaniem wypowiadali się uczeni angielscy, Warren i Thompson oraz W. R. Crocker z Oxfordu.

Ale ten projekt spotyka się z wielkiemi przeszkodami natury tak finansowej, jak i politycznej. Dla imigracji japońskiej drzwi są zamknięte zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Ameryce Południowej, oraz w Australji. Wszędzie ze względów zarówno politycznych, jak i ze względu na kryzys. Poz tem imigracja taka i jej racjonalne unormowanie wymagałyby ogromnych nakładów finansowych ze strony Japonji, co wobec fatalnego stanu finansów japońskich jest obecnie nie do pomyślenia.

Każdy więc z wymienionych wyżej projektów napotyka na olbrzymie przeszkody, wymaga ogromnych ofiar. Wszystko to tłomaczy nieugiętość, z jaką Japonja dąży od lat skolonizowania i rozciągnięcia swych wpływów w Mandżurji oraz do trzymania w szachu w zależności od siebie olbrzymich Chin, których słabość i rozczłonkowanie są chętnie widziane przez polityków japońskich.

Chiny istotnie zjednoczone i scentralizowane stałyby się wkrótce dla Japonji terenem równie niedostępnym jak Stany Zjednoczone, obwarowałyby swe granice i porty wysokim murem celnym, a posiadając bogate źródła surowców rozwinęłyby przemysł swój na taką skalę, iż mogłyby nietylko zamknąć się przed importem japońskim, ale nawet stać się groźnym konkurentem handlu japońskiego w dalekiej Azji.

Kwestja takiego lub innego rozwiązania problematu przeludnienia Japonji pozostają w ścisłym związku z groźbą wojny na Dalekim Wschodzie, która w pewnym momencie może się stać jedynem wyjściem z sytuacji.

36

Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

— I ty nie potrafisz zmusić tego ptaszka aby zaczął śpiewać — rzekł zły do Clifforda.

— Przynajmniej wiem kim jest. Nazywa się Ku-t'chan. Dawniej pracował w Fu Wang-Stowe. Poznałem go natychmiast. To szczególne u mnie Cliff — rzekł z zadowoleniem — że nigdy nie zapominam twarzy które kiedykolwiek widziałem. W tym wypadku mam pamięć niczem kartoteka handlowa. Gdy tylko go zobaczyłem zaraz powiedziałem do niego: „Poznaję cię mój chłopcze jesteś Ku-t'chan" a on nie zaprzeczył. Trudno jednak z niego coś wydusić. Cliff jest niemy jak ryba.

— Joe możesz powrócić do swojej lektury — rzekł Cliff krótko i zamknął drzwi za swoim przyjacielem. Potem usiadł.

— A teraz Ku-t'chan czy jak się nazywasz wybierail. Ale prędko! Gdyż za cztery godziny będzie jasny dzień a niedobrze gdyby mię ktoś widział jak grzebię w lesie Chińczyka! A że ja ciebie będę musiał pogrzebac to wiecej jak pewne!

— Master — zawołał przerażony kulis — dlaczego chcesz mię zabić?

— Powiem ci dlaczego — odrzekł Clifford podkreślając każde słowo — Jeśli bym cię puścił wolno ty psie chiński tobyś poszedł na policję i oswiedczał że przygrzewałem ci ogniem twarz a to byłoby ujmą dla mnie.

W przeciągu kwadransa Cliff dowiedział się od kulisa wszystkiego co ten wiedział. Nie było tego wiele wystarczyło jednak zapełnie by zaniepokoić nawet samego Clifforda.

Dał kulisowi worek na którym mógł się przespać upewnił się że nie będzie mógł uciec poczem poszedł do Joe'a siedzącego we frontowym pokoju. Gdy wszedł wysoki ten człowiek oglądnął się.

— Czy masz zamiar wyjść? — spytał zasmucony — Co masz teraz do roboty Cliff? Muszę z tobą o tylu rzeczach pomówić!

— Przypilnuj tylko kulisa w kuchni. Wątpię byś miał z powodu niego jakieś przykrości — rzekł Clifford szybko — Nie wiem kiedy powrócę prawdopodobnie jeszcze przed nastaniem dnia. Czy wiesz jak zamienić to krzesło na łóżko, gdybyś chciał się położyć?

— Najważniejsze jednak — — zaczął rozłoszczony Joe.

Ale zanim Joe zdołał wypowiedzieć co uważa za najważniejsze Clifforda już nie było.

ROZDZIAŁ XIX

Stephen Narth z dziewczętami miał wrócić przed godziną trzecią nad ranem. Jane wpierw miała zamiar czekać na ich powrót dopóki nie ułożyła się do snu. Potem jednak przyszło jej na myśl że jest odpowiedzialna za normalny bieg porządków domu Narth'a bez względu na romantyzm wypadków tej nocy lub jakiejkolwiek wogóle przygody któraby się wydarzyła między Sunni Lodge i Slaters Cottage. I jakkolwiek nie liczyła się z tem że uśnie poszła jednak na górę do swej sypialni.

Trzy służące spały w tyle domu. Służący mieszkał nad garażem gdzie właściwie było mieszkanie szofera. Dlatego był on faktycznie odcięty od domu. Pomimo że był już stary i leniwy uspakajało ją to że miała go pod ręką. Chociaż uspokajała Clifforda w rzeczywistości bała się.

Pozostawiła światło płonące w korytarzu i na schodach. Firanki w oknach były zasunięte łóżko rozścielone. Była ogromnie zmęczona przez chwilę jednak siedziała na brzegu łóżka ubrana. Potem powstała niezadowolona ze siebie rozebrała się i skręciła światło. Przez godzinę leżała i starała się zapanować nad wzburzonemi myślami by usnąć. Cały dom był pełen różnych niesamowitych szmerów. Przewidywało jej się że słyszy na górnych schodach jakieś szepty. Nagle zatrzeszczały belki a ona poderwała się.

Przypomniała sobie czarną kulę którą dał jej Clifford wstała z łóżka zaświeciła światło wyjęła ją z torebki i ostrożnie położyła na szafce nocnej. Przekonanie że ten silny mężczyzna czuwa nad nią sprowadziło spokój w jej podnieconym umyśle i zapadła w ciężki sen...

Ktoś musiał być w sąsednim pokoju. Gdy oprzytomniała siedziała już na łóżku. Pot przerażenia wystąpił jej na czoło. Znowu usłyszała — to okropne opieranie się ciała ludzkiego o cienką ścianę i cichy szelest przesuwanego stołu. Stół ten znała stał opodal łóżka. Ten uszkodzony nieco mebel z blatem bambusowym o ubogie łóżko tworzyły całe umeblowanie pokoju służbowego.

Wyślizgnęła się z łóżka zaświeciła lampę podeszła na palcach do drzwi i nadsłuchiwała. Nie słychać było nic — jej podniecona wyobraźnia zmyliła ję.

W tem położeniu mogła uczynić tylko jedno. Musiała się sama przekonać że w sąsiednim pokoju nie było nikogo. Ostrożnie przekręciła klucz. Gdy tylko otworzyła drzwi odskoczyła z przeraźliwym krzykiem w tył!

W drzwiach stała ogromna postać nieokrzesana z długiemi zwisającemi ramionami do połowy naga. Przez chwilę patrzała w przerażeniu w ciemne [illegible] zezące źrenice potem z krzykiem cofnęła się. Zanim spostrzegła się co zaszło chińczyk przyskoczył do niej brunatną ręką chwycił ją wpół drugą zamknęła jej usta. Gdy broniła się zaciekle przed napastnikiem spostrzegła przez jego plecy drugiego za tym wynurzył się trzeci. Nagle przypomniała sobie — za późno — bombę.

KRONIKA

LISTOPAD

12

Sobota

KALENDARZYK

Krystyna pust.

Zamach samobójczy

W polu przy ulicy Prywatnej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, którym okazał się 47-letni Jan Karbowski, bezrobotny bez stałego miejsca zamieszkania.

Karbowski w celach samobójczych zażył większą dozę sublimatu. Wezwany lekarz po gotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatą w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Z głodu

Na placu Leonhardta zasłabła z głodu bezdomna żebraczka 32-letnia Ketarzyna Jesionek.

Chorą przewieziono w stanie osłabnionym do szpitala zapasowego.

Łódź godnie uczciła święto niepodległości

a) Z racji przypadającej w dniu wczorajszym 14-ej rocznicy odzyskania niepodległości Polski Łódź przybrała szaty świąteczne.

Jeszcze w dniu onegdajszym odprawione zostało nabożeństwo w kościele Garnizonowym w którem udział wzieli wszyscy oficerowie O K IV z generałem Małachowskim na czele.

W godzinach popołudniowych we wszystkich koszarach odbyły się pogadanki i akademje na których wygłoszone zostały przemówienia okolicznościowe. W godzinach wieczorowych ulicami miasta przeciągnęły oddziały wojskowe z orkiestrami oraz orkiestry strażackie poczty kolejarzy i uczniowskie które odegrały tradycyjny capstrzyk.

Domy przybrane zostały flagami jak również ozdobione godłami państwa. Sklepy i gmachy instytucyj państwowych i społecznych

W dniu wczorajszym wszystkie urzędy państwowe samorządowe instytucje o charakterze prawno publicznym były nieczynne jak również w godzinach między 10-ą a 13-ą zamknięte zostały sklepy.

Fabryki natomiast były uruchomione również na targach odbywał się normalny handel.

O godzinie 7-ej rano odegrana została przez wojsko pobudka zaś o godzinie 9 ej młodzież podążyła do kościołów na nabożeństwo a następnie udała się do swych szkół gdzie odbyły się okolicznościowe akademje.

O godzinie 19 ej rano w kościele Katedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez J E ks biskupa dr. Tymienieckiego.

W nabożeństwie tem wzieli udział wszystkie warstwy społeczne i przedstawiciele warstw państwowych samorządowych są dowództwa policji wojska i t d.

Łowca kaucyjny i pośrednik pracy
na ławie oskarżonych

W dniu 17 maja rb. w miejscowych dziennikach ukazało się ogłoszenie, iż poszukiwani są akwizytorzy na stałą pensję z kaucją.

Ubiegający się o posady winni się zgłaszać do Walerjana Janickiego, przy ulicy Krakusa 10.

Między innymi zgłosił się na skutek teg ogłoszenia Konstanty Lech, zamieszkały prz ulicy Rokicińskiej 125.

Janicki oświadczył, iż akwizytorów już nie przyjmuje albowiem wszystkie wolne miejscą są zajęte natomiast w razie złożenia 250 zł. posadę otrzymaLech czas dłuższy na próżno oczekiwał na przyrzeczoną posadę, a w czercu znalazł mieszkanie Janickiego zamknięte.

Janicki ulotnił się, natomiast znalazło się jeszcze 10 innych poszkodowanych w podobny sposób których Janicki przyjął na stałą pensję i pobrał kaucję.

Przez czas dłuższy poszukiwania za oszustem nie dały wyniku. Dopiero w dniu 11 sierpnia rb. Jänickiego odszukano na ulicy Pfeifra 11, gdzie założył sobie małe biuro i zamierzał na nowo rozpocząć swój oszukańczy proceder.

Janicki stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Walerjana Janickiego na 2 mies. więzienia.

Na marginesie PPS. lew.
Dziś badania świadków

(a) Od 4 ch dni w Sądzie Okręgowym w Łodzi toczy się proces przeciwko 36 członkom PPS lew. która to pozostawała pod wpływami i była ekspozyturą Kom. P. P.

Akt oskarżenia, jak to podawaliśmy, za rzuca wyżej wymienionym, iż dążyli oni przez organizację swoją do dokonania zbrodni zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczy ustrój państwowy polski, przyczem na II kongresie, który zwołany został w Łodzi w dniach 1 i 2 lutego 1931 roku podjęte miały być rezolucje i uchwały, któremi kierować się mieli członkowie wspomnianej organizacji.

Z zeznań złożonych przez oskarżonych w ciągu ostatnich 2-ch dni wynika, że w PPS lewica panował wielki chaos i jedynie organizatorzy i przywódcy znali cele swojej organizacji, gdy natomiast zwykli członkowie nie znali zasadniczych celów, albowiem PPS lew nie posiadała ustalonego programu, a jedynie była pośrednią między PPS CKW, a Kom. P.P., zaś zasadnicze tezy przyjmowała z uchwał III międzynarodówki, bądź też pozostawała w ścisłym kontakcie z KPP.

Charakterystyczną jest rzeczą, że pierwsza grupa oskarżonych, a mianowicie Gotkowski, Sokorski, Spałek i Olingeir, podzielili się w zeznaniach swych rolami i każdy z nich przed-tawiał Sądowi z różnych dziedzin znaczenie PPS lew. i jej dążenia, podkreślali momenty, historycznych, społeczne, zawodowe, oraz opisywali stosunek PPS lew. do innych ugrupowań politycznych, a przedewszystkiem socjalistycznych, zaznaczając, iż dwie partje w Polsce mają realne cele, to jest PPS lew. i Nar. Demokracja.

Pozatem wyżej wymienieni oskarżeni w zeznaniach swoich, jako znawcy stosunków politycznych wskazywali na udział PPS lew. w życiu międzynarodowym, podkteślając przy tem, iż PPS lew. zajmowała przyjazne stanowisko w stosunku do Z.S.R.R., albowiem uważała je za państwo prawdziwie robotnicze.

Druga grupa oskarżonych, a więc Głowacki, Pacanowska, Rybarczyk, Litwin, Rusak, Szymczyk, Witman i Kossowski, byli jedynie wykonawcami powziętych uchwał przez centralne władze PPS lew. i realizowali je w poszczególnych okręgach, a przedewszystkiem w okręgu łódzkim.

Oskarżeni ci w zeznaniach swoich stwierdzili, że PPS lew. uważali za partję legalną i jako karni członkowie uchwały władz centralnych musieli honorować.

Pozostali oskarżeni w liczbie 23 zeznali w Sądzie, że byli zwykłymi członkami, wykonywującymi postanowienia Komitetów miejscowych, względnie będącymi w charakterze zwykłych milicjantów na II kongresie w Łodzi

Charakterystyczną jest rzeczą, że oskarżeni w zeznaniach swych stwierdzali, że byli pionkami gdy natomiast twórcy PPS lew. po zostają dziś na wolności, względnie zdołali ujść z rąk sprawiedliwości

W dniu dzisiejszym Sąd przystąpi do badania świadków, a w pierwszym rzędzie świadków oskarżenia objętych w pierwszej grupie

Tak więc badani będą kierownik V brygady wydziału śledczego asp. Brylak, st. przodownik V bryg. Kopeć, st. przodownik Krzemiński, wyw. Swieciński, oraz funkcjonarjusze wydz. śledcz. Izydorczyk, Kwiatkowski, Mikołaj Justycki.

Pozatem odczytane mają być zeznania radcy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jana Bacha.

Humor

SIOSTRZENIEC

— Nieprawdą, to bardzo przyjemnie jechać na moim grzbiecie?

— Wiesz wujaszku, prawdę mówiąc, wolałbym prawdziwego osła.

POCIECHA

„Pomyśl tylko — on nazwał mnie starym osłem!" Czy mam to puścić płazem?"

„Ależ nie — takim starym to ty przecież jeszcze nie jesteś!"

W SZKOLE

— Jak nazwiemy człowieka, który nie spiera się, o ile czuje, że nie ma słuszności?

— Mądrym panie psorze.

— B dobrze A jak nazwiemy człowieka który ustępuje nawet wtedy, kiedy ma rację?

— Żonatym.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę nieodżałowanemu

ś. p.

Wincentemu Czurapskiemu

jakoteż za słowa pociechy i współczucia, składa „Bóg zapłać"

pogrążona w smutku

Rodzina.

Łódź-Ozorków

Rozstrzelanie człowieka który stawał po stronie słabszych

Dziwnem jest to życie republik południowo-amerykańskich. Rewolucja, wojny i awantury wszelkiego rodzaju są tam na porządku dziennym. Gorący klimat nagrzewa widocznie temperamenty i sprowadza często ludzi na manowce. Walki społeczne podsyca nie często z zewnątrz, komplikują jeszcze bardziej życie południowo-amerykańskie.

Na takiem burzliwem podłożu wyrastają rzadko gdzieindziej spotykane typy awanturników dla awantury. Jedną z tych niezwykłych osobistości tego świata, osobnikiem, który może jest najtypowszym przedstawicielem stosunków południowo-amerykańskich, jest stracony niedawno Juan Pablo Wainwright.

Awanturnik ten, urodzony w 1894 roku z ojca Anglika, bogatego plantatora tytoniu i matki Hiszpanki, od najwcześniejszej swej młodości zdradzał wybitną niechęć do jakichkolwiek węzłów czy to społecznych czy politycznych, czy rodzinnych. Mając w sobie wrodzone anarchistyczne skłonności, całe swe życie dawał dowody nienawiści do wszelkich władz i autorytetów. Bardzo zdolny z natury, posiadał świetnie liczne języki, odznaczał się żywą inteligencją, silną wolą i niezwykłą odwagą.

W ciągu swego życia korzystał z każdej sposobności, by wziąć udział w jakiejś rewolucji czy awanturze. Ciekawem jest jednak i to zapisane może być na jego dobro, że wszędzie staje po stronie słabszych i dlatego z trudem tylko uchodzi swoim wrogom. Staje za słabszymi z zasady, z przekonania. Każda krzywda go oburza. Pomaga wszystkim uciśnionym, ale pod warunkiem, że nie poddadzą się prześladowcom i będą się buntować.

Dlatego też bierze w rewolucjach w Hondurasie, w Salwadorze, w strajkach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w awanturach rewolucyjnych w Meksyku, gdzie przed sędziami powiada: „Ja wprost fizycznie cierpię od wszystkich ograniczeń, jakie ktokolwiek chce mi stawiać. Może umrę nareszcie w którejś rewolucji, ale jeszcze bardziej umarłbym, gdybym się poddał"

Wojna światowa zastała go w Kanadzie. Naturalnie korzysta z tej świetnej okazji i jedzie na front francuski. Bije się walecznie, zostaje mianowany sierżantem na polu bitwy pod Vimy. Zwolniony po wojnie, wraca do Hondurasu, gdzie wyjątkowo spędza w spokoju sześć lat swego życia. Zdawałoby się, że ma dosyć i że teraz pragnąłby odpocząć. Widać jednak było mu przeznaczonem zginąć tragiczną śmiercią. W Hondurasie wybucha rewolucja, do której się przyłącza. Potem na nowo musi uciekać.

Odtąd dawny demon trzyma go w swych pazurach aż do śmierci. Umiera w Gwatemali rozstrzelany przez oddział żołnierzy.

W czasie egzekucji zaszła rzecz niezwykła. Po oddaniu salwy pluton egzekucyjny oddał mu honory wojskowe, a oficer zasalutował szpadą. Gdy na drugi dzień jego dowódcy pytali o powód uhonorowania awanturnika, oficer ów odpowiedział: „Wykonałem wpierw, co mi kazało państwo, a potem co mi kazało sumienie. Dlaczego wykonawszy rozkaz moich dowódców, nie miałbym być w porządku ze sobą samym".

Interes który idzie

Szajka fałszerzy asygnat 10 i 50 dolarowych

masowe oddziały w państwach europejskich

Amerykańska policja kryminalna znajduje się na śladzie olbrzymiej bandy fałszerzy dolarów papierowych. Dotychczas zdołano ująć dwóch tylko, prawdopodobnie wybitnych członków fałszerskiego związku.

Jest to drukarz i grawer: obydwaj byli dawniej pracownikami w zakładach państwowej t. zw. mennicy papierowej. Znaleziono doskonale wykonaną płytę bronzową, służącą do odbijania fałszywych 10 i 50 dol. asygnatów.

Z dotychczasowego śledztwa wynika, że banda fałszerska szeroko jest rozgałęziona. a więc nietylko w samych Stanach Zjednoczon. ale w obydwu Amerykach, tj. północnej i południowej, oraz na całym niemal kontynencie europejskim.

Ponieważ fabrykacja fałszywych banknotów zajmują się ludzie fachowi, przeto fałszywe dolary są tak wiernie naśladowane. że na wet znaczniejsze banki je przyjmowały, na co istnieją liczne i wyraźne dowody.

O ile rzecz podobną stwierdzić i obliczać można. dotychczas wypuszczono fałszywych dolarów w zbiorowej sumie około milj Stwierdzono również, że w samym Nowym Jorku około 2.000 fałszywych dolarów puszcza się codzień w obieg.

Poszkodowane banki i ludzie prywatni dowiadują się, że są w posiadaniu fałszywych pieniędzy dopiero z ust poli ji kryminalnej.

Nieledwie połowa falsyfikatów znajduje się w obiegu w bankach europejskich. Zwłaszcza papiery 10-dolarowe mają być najtrudniejsze do rozeznania. Z innych znów źródeł honoszą, że suma miljona dolar fałszywych jest całkiem niekompletna, ponieważ fabryka istnieje już od dłuższego czasu, tak, że kontrola obecna jest mocno utrudniona.

Po większej części poznać można fałsze jedynie w głównej kasie, przy porównaniu numerow 1 tu jednak zachodzą kwestje który numer jest fałszywy, a który rzeczywisty, ponieważ podrabiane numery są wprost identyczne z prawdziwemi.

Tatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Dziś w sobotę o godz. 4-ej popołudniu specjalnie dla młodzieży (po cenach najniższych od 30 gr. do 2 zł.) wartościowa sztuka z repertuaru polskiego trzy aktowa komedja J. Korzeniowskiego „Panna mężatka" w której rolę popisową odtworzy kapitalna St. Wysocka.

OSTATNIE TRZY POWTÓRZENIA „MADEMOISELLE"

Stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement Łodzi, komedja I. Devala „Mademoiselle" w której niebywały sukces święci St. Wysocka, ze względów technicznych grana będzie już tylko dziś, jutro i we wtorek.

Już w środę wchodzi na afisz rekordowy szlagier 100 teatrów „Jim i Jill". Ze względu na złączone z wystąpieniem sztuki tej występy Marji Modzelewskiej, już dziś wywołała ona w mieście niebywałe zainteresowanie.

TEATR KAMERALNY

Dziś w sobotę wiecz. w niedzielę o godzinie 5-ej popołudniu i 9 ej wiecz. oraz w poniedziałek wieczorem grana stale przy zapełnionej widowni arcywesoła farsa P. Franka „Rembrandt na sprzedaż" z Michałem Zniczem zbierającym oklaski przy otwartej kurtynie.

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza
Obroty akcjami b. małe

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Mademoiselle
TEATR KAMERALNY — Umiłowany Leopold
TEATR POPULARNY— Targ na dziewczęta
JAR — Yo Yo
MELODRAM — Królowa przedmieścia

KINA

CASINO — Człowiek małpa
CAPITOL: -- Dr. Jekyl
PAN — Purpurowa gondola
CORSO: Wyspa tajemnic
CZARY — Przygody Tomka Sawyera
GRAND-KINO — Kurjer sybcryjski
LUNA — Skończona pieśń
LUDOWY — Niedobrane małżeństwo
BAJKA — Spóźniony Romans
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Bracia Karmazow — dla młodzieży: Dziecię cyrku
PALACE — Kobieta kameleon
MIMOZA — Rok 1914
RAKIETA: — Miłość Żorżety
PRZEDWIOSNIE— Żółta maska
STYLOWY — Na śliskiej drodze
SPLENDID:— Kinomanjak
ADRIA — Pułkownik i jego sługa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 11 listopada 1932 r.
Dziś zebrania giełdy nie było
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy: Gdańsk	173.50
Belgja	123,90
Holandja	358,80
Londyn	29,30
Nowy Jork	8,913
Paryż	34,99
Praga	26.41
Szwajcarja	171,90
Włochy	45,70
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe tendencja słabsza dla dew. europ Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,93,75 — — Rubel złoty 4,59,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.44, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 211.75 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 55,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104.00
4 proc. poż. inwestacyjna 97.00
5 proc. poż. konwersyjna 40.55
6 proc. poż. dolarowa 56,40
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94.00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 57,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi 53.00
10 proc. m. Radomia 56.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 52,00
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 38,00

Akcje:

Bank Polski	86,25
Lilipop	13,25
Starachowice	7,80

Dla pożyczek państwowych tendencja

Przez radjo

Łódź, 1 listopada 1932 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11.58 Sygnał czasu
12.05 Program na dzień bieżący
12,10 Muzyka z płyt
13,10 Urz. Kom. PIM.
13,15 Poranek szkolny ze Lwowa
15.40 Komunikat gospodarczy
15,50 Chwilka lotnicza i przeciwg.
16.00 Słuchowisko dla dzieci
16,25 Utwory charakterystyczne
16.30 Pieśni w wyk. Kiepury
16,40 Odczyt z Wilna
17,00 Koncert
18,00 Muzyka lekka
18,55 Rozmaitości
19,30 Feljeton
19,45 Pras. Dz. Radjowy
19.55 Program na dz. nast
20.00 Omówienie koncertu symfon.
20,15 Koncert symfoniczny
22,40 Wiadomości sportowe
22,45 Dodatek do Prasowego Dz. R.
23,00 Muzyka taneczna z Warszawy

Ogłoszenie

Podaję do wiadomości Sz. Kolegów Uczniów, iż, jako abiturjent P. Gimn. im. M. Kopernika w Łodzi udzielam lekcyj (specjalność język niemiecki) oddzielnie i grupkami po cenach b. niskich Reflektanci ze wszelkich przedm. zechcą łask. zgłaszać się w godz. popoł. w sklepie spoż Łódź, Napiórkowskiego 35

WŁADYSŁAW Jaźwiński zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej

KUPIĘ 2 drzwi jednoskrzydłowych z futryną Wiadomość w adm. „Prądu" Al. Kościuszki 41.

FLORJAN Sikorski kawaler zamieszkały w Łodzi 11 listopada 48, inkasent-akwizytor, z Józefą Tomaszewską, panną, modystką, zamieszkałą w Gnieźnie ul Mieczysława 38 — mają zamiar wstąpić w związki małżeńskie.

Redaktor odp. Jan Adamowicz, Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 41